

Teresa Olearczyk

EDUKACJA DOMOWA – ALTERNATYWA DLA NAUCZANIA ZINSTYTUCJONALIZOWANEGO

Żdźbło żyta nie urośnie wyżej, jeżeli będzie ciągnięte na siłę do góry, trzeba mu pozwolić rosnąć.

przysłowie chińskie

Home education as an alternative to institutionalised education

The requirements towards school education in XXIst century still do not coincide with what is being experienced in real life. The article contains a short historical sketch of education both in Poland and within the world, with compulsory and home educations taken into account. The positive aspects of home education is emphasised. Even though a few objections towards this way of teaching are noticed, it is of most importance to say that the family has the primary and natural credential to raise and educate children. The parent-school relation must be based on the bidirectional respect and help, regardless the place where a child is being taught. The second aspect is that individual approach towards pupils and meeting them directly give much better results than traditional knowledge flow and propagation of averageness. This is the very highlight of the home education, which gathers more and more followers around the world.

Key words: home education, teaching, individual approach, family education

Wprowadzenie

Edukacja szkolna wciąż jest postrzegana głównie w kontekście gromadzenia tradycyjnie rozumianej wiedzy. Szkoła jawi się jako miejsce nauczania zamiast uczenia się. Tymczasem należałoby odrzucić ten schemat rozumowania i pozwolić na diametralną zmianę w systemie edukacji. Jest to tym istotniejsze dziś, kiedy stopniowo, lecz – jak się wydaje – nieodwracalnie zmienia się rola nauczyciela i wychowawcy. W świecie bez telewizji i komputerów szkoła była swego rodzaju oknem na świat, tylko dzięki niej dziecko miało możliwość dowiedzieć się o prawach nim rządzących. Dziś młodzież jest zalewana potokiem informacji niemalże od urodzenia. W momencie, kiedy uczeń przekracza progi szkoły, w wielu aspektach może dysponować nawet większą liczbą informacji niż jego nauczyciel. Wówczas rolą wychowawcy jest nie tylko przekazać wiedzę, ale pomóc ją przyswoić, uporządkować i właściwie spożytkować. Nauczyciel ma wspierać ucznia w rozwoju, wskazywać właściwe kierunki i... nie przeszkadzać mu w samodzielnym zdobywaniu informacji. Jednym słowem – w dzisiejszych czasach dzieci potrzebują czegoś więcej niż może im zaoferować szkoła w swojej tradycyjnej formie.

W sferze edukacji dają o sobie znać dążenia do indywidualizacji procesu nauczania. Na tym tle ożywają, w teorii i praktyce edukacyjnej, tendencje do transformacji modelu form i metod edukacji szkolnej. Tendencjom tym towarzyszy świadomość, że potrzebny jest nowy, zhumanizowany kształt edukacji domowej.

Kierując się tym przekonaniem poszukujemy odpowiedzi na pytanie w jakim zakresie problem nauczania domowego jest aktualny, potrzebny oraz jakie postulaty i rozwiązania w tej dziedzinie w przeszłości zgłaszano i praktykowano. Nie można także zapomnieć, że wiele dzieci nie było objętych edukacją, do czasu wprowadzenia obowiązku szkolnego, a nawet po oficjalnym jego wprowadzeniu. W Polsce jeszcze do II wojny światowej znaczna część społeczeństwa była niepiśmienna.

Obowiązek szkolny w krajach Europy – rys historyczny

Do pierwszych prób wprowadzenia obowiązku szkolnego w czasach nowożytnych doszło jeszcze przed rewolucją oświeceniową. W 1683 r. wprowadzono na Śląsku przymus szkolny na mocy Książęcego oleśnickiego statutu niemieckich szkół miejskich i wiejskich (niem. Fuerstlich Oelsnische deutsche Stadt und Landschulordnung)¹. Obowiązek uczęszczania do placówki edukacyjnej obejmował dzieci w wieku od sześciu do dziewięciu lat. Z kolei w 1739 r. w Danii,

¹ J.A. Pyzik, *Z przeszłości oleśnickiego szkolnictwa*, „Panorama Oleśnicka” 1995, nr 34–37, http://www.olesnica.nienaltowski.net/Z_przeslosci_olesnickiego_szkolnictwa.htm [dostęp: 22.04.2016].

Chrystian VI Oldenburg wprowadził powszechny obowiązek uczęszczania do szkół podstawowych, jednak ten nakaz pozostawał martwą literą. W wieku XVIII obowiązek szkolny dla wszystkich dzieci wprowadziły także Prusy Fryderyka Wilhelma I oraz Austria w czasach panowania Marii Teresy. A inne kraje, zwłaszcza habsburskie, próbowały naśladować pruskie rozwiązania w tej dziedzinie. Przymus szkolny zapisano w projektach oświatowych rewolucji antyfrancuskiej: żyrondistów (Nicolas de Condorcet) i jakobinów (Louis de Saint-Just).

Jednakże wszystkie próby wprowadzenia obowiązku szkolnego przed rewolucją 1789 r. udawały się jedynie częściowo lub wręcz rezygnowano z nich ze względu na nikłe możliwości realizacji, chociażby brak infrastruktury. Sytuacja zmieniła się na korzyść dopiero dzięki wejściu w nowe stulecie – wiek technologii i pary oraz dzięki zmianom ustrojowym. W 1825 r. w Prusach Wschodnich wszedł w życie zapis o powszechnym obowiązku szkolnym, którego wprowadzenie przypisywano słabemu wyedukowaniu żołnierzy, co z kolei przekładało się na złe wyniki w walce. W Holandii natomiast ustawę o obowiązku szkolnym w 1900 roku przeforsował w parlamencie poseł Francis David Schimmelpenninck. Inne państwa, w których zaprowadzono przymus szkolny, to m.in.: Austria (1869), Wielka Brytania (1876) i Francja (1882).

Obowiązek szkolny w Polsce

W Polsce pierwsze wzmianki o konieczności wprowadzenia obowiązku szkolnego znajdujemy już w dobie odrodzenia w pismach Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Wspominał o tym m.in. w traktacie *O naprawie Rzeczypospolitej (Commentariorum de Republica emendanda libri quinque)*, w księdze *O szkole* (1556). Przeciwno podobnym regulacjom występował wówczas Kościół katolicki. Trzeba jednak dodać, że nauczanie domowe w rodzinie odbywało się zawsze. Nie dotyczyło co prawda wiedzy ogólnej, ale było przygotowaniem do życia i do pracy. Dzieci miały obowiązek naśladować rodziców w ich codziennych czynnościach czy wyuczyć się konkretnego zawodu. Nauka czytania i pisania oraz szersze poznawanie świata i praw nim rządzących były przez długi czas przywilejem warstw wyższych. Świadomość konieczności edukacji wzrastała wraz z rozwojem techniki i nauki, ale dostępność do kształcenia jeszcze w XX w. była znacznie ograniczona, między innymi z powodu poziomu intelektualnego rodziców oraz ich możliwości finansowych.

Obowiązek szkolny wprowadziła po raz pierwszy Izba Edukacji Publicznej w Księstwie Warszawskim, w roku 1808. Przeszło sto lat później, 7 lutego 1919 r., wydano Dekret o obowiązku szkolnym². Na jego podstawie wprowadzono obowiązkową siedmioletnią szkołę powszechną dla dzieci od siódmego do czternastego roku życia. Szkoła, na mocy dekretu, była bezpłatna, a obowiązek

² Dekret o obowiązku szkolnym, Dz.Pr.P.P. 1919, nr 14 poz. 147.

zapewnienia dostępu do niej wszystkim dzieciom spoczywał na skarbie państwa. Istniała możliwość zwolnienia dziecka z uczestnictwa w nauczaniu, o ile odległość między jego miejscem zamieszkania a budynkiem szkolnym przekraczała 3 km. Taki zapis obowiązywał do 1956 r.

Prawdziwą rewolucją w systemie nauczania w Polsce była reforma oświaty Janusza Jędrzejewicza, przeprowadzona w latach 1932–1933. Jej autor i inicjator, znakomity pedagog i polityk okresu międzywojennego, pełnił funkcję ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Dzięki jego staraniom sejm przyjął Ustawę o ustroju szkolnictwa i Ustawę o państwowych szkołach akademickich. Na szczeblu szkoły powszechnej (dzisiejszy jej odpowiednik to szkoła podstawowa) zaprowadzono powszechny obowiązek szkolny. Nauczanie w szkole powszechnej było podzielone na trzy stopnie – po dwa lata każdy. Do klasy siódmej zapisywali się uczniowie, którzy nie chcieli kontynuować nauki. Z kolei aplikujący do czteroletniego gimnazjum musieli zdać egzamin wstępny i mieć ukończony 12 rok życia. Gimnazjum stanowiło pierwszy szczebel nauczania w szkołach ogólnokształcących, zakończony tzw. małą maturą. Drugim było dwuletnie liceum ogólnokształcące (uznawane za szkołę elitarną) lub trzyletnie liceum pedagogiczne bądź zawodowe. Naukę w liceum kończyła tzw. duża matura, z którą można było zdawać na uczelnie wyższe. Reforma Jędrzejewiczowska polegała między innymi na ujednoczeniu szkolnictwa średniego (choćby na wprowadzeniu obowiązkowej nauki łaciny w gimnazjach), a tym samym umożliwieniu absolwentom liceów zawodowych wstępu na wyższe uczelnie.

Dla porządku należy dodać, że obowiązek szkolny wynikający z reformy Jędrzejewiczowskiej nie był powszechnie respektowany. Taki wprowadziły dopiero władze po II wojnie światowej. Był to najwyższy czas na podjęcie radykalnych kroków. Kraj wyniszczony wojną stracił w trakcie działań zbrojnych znaczną część swoich elit. Spory odsetek społeczeństwa cechował analfabetyzm, a opóźnienia w edukacji były ogromne.

Edukacja domowa

Jeszcze na początku XX w. edukacja domowa była czymś naturalnym. Jednak dotyczyła głównie przedstawicieli elit majątkowych, intelektualnych bądź politycznych, którzy dla swoich dzieci najmowali guwernerów lub guwernantki. Z czasem zjawisko to straciło na elitarności i zaczęło się upowszechniać także wśród średnich warstw społeczeństwa.

Edukacja poza zinstytucjonalizowanymi formami nauczania jest obecnie przedmiotem zainteresowania i refleksji wielu pedagogów, psychologów i rodziców. Na całym świecie tworzą się grupy skupiające rodziców, którzy sami chcą kierować edukacją swoich dzieci, pomijając zaangażowanie placówek szkolnych. Edukacja domowa podlega regulacji prawa danego kraju, ale jest także uwzględniona w prawie międzynarodowym.

Edukacja domowa budzi wiele, często skrajnych, emocji i wątpliwości. Mimo że ma licznych przeciwników, coraz więcej osób dostrzega jej zalety, a krąg rodziców, którzy decydują się na wybór takiej drogi nauczania dla swojego dziecka, z roku na rok się poszerza. Wielu rodziców, także w Polsce³, postrzega naukę w placówkach oświatowych jako niekorzystnie wpływającą na psychikę i intelekt dziecka. Liczne reformy systemu szkolnego, pomimo deklaracji, nie zaspakajają w pełni potrzeb dzieci, ani aspiracji i oczekiwań rodziców. Rzeczywistość szkolną postrzegają jako tą, która bazuje na systemie testów, odpowiedzi według tzw. klucza, a także kar i nagród. Tym samym pozbawia się uczniów możliwości samodzielnego myślenia, wyciągania wniosków i podejmowania własnych decyzji. Część rodziców, jako antidotum na tę sytuację, postrzega właśnie nauczanie domowe. Sami, coraz lepiej wykształceni, są w stanie przekazać swoim dzieciom dużo więcej niż nauczyciele w szkołach. Andrzej Polaszek twierdzi, że z roku na rok przybywa (w skali całego świata) rodziców, którzy rezygnują z usług publicznych szkół i biorą na siebie ciężar kształcenia własnych dzieci. Jak przekonuje, większość z nich potrafi z powodzeniem przekazać dziecku program szkoły podstawowej, a niekiedy nawet i z zakresu szkoły średniej⁴.

Edukacja domowa polega na przekazywaniu dzieciom wiedzy bez pośrednictwa instytucji oświatowych. Uczniowie zdobywają wiadomości w swoim własnym domu (bądź poza nim – w ośrodkach kultury, muzeach, teatrach itp.), uczeni najczęściej przez własnych rodziców, ale także przy współudziale innych rodziców-nauczycieli. Niekiedy dzieci objęte edukacją domową zbierają się w większych grupach w domu jednego z nich lub biorą udział w części lekcji w budynku szkolnym. Większość rodziców deklarujących nauczanie domowe należy do stowarzyszeń, które zapewniają im wszechstronną pomoc w tym zakresie. Zrzeszeni w nich rodzice często organizują dla swoich pociech wspólne wycieczki, zajęcia sportowe bądź nawet wynajmują nauczyciela do wybranego przedmiotu. Mają w tej kwestii pełną swobodę i to do nich należy inicjatywa. Mogą w dowolnym kierunku rozwijać zainteresowania swojego dziecka, bez konieczności ulegania przymusowi dostosowania się do ustandaryzowanego sposobu nauczania szkół publicznych.

Edukacja domowa nie jest równoznaczna z nauczaniem indywidualnym, które przysługuje dziecku w szkole w wyjątkowych okolicznościach, często związanych z aspektami zdrowotnymi. W przypadku tej pierwszej rodzice w pełni przejmują kontrolę i odpowiedzialność za kształcenie swojego dziecka. Zawsze jednak wiedza przez nich przekazywana musi zostać zweryfikowana w sposób formalny – dziecko takie ma obowiązek zaliczenia państwowych egzaminów w szkole⁵.

³ Por. *Edukacja domowa w Polsce. Teoria i praktyka*, red. M. i P. Zakrzewscy, Warszawa 2009.

⁴ Por. A. Polaszek, *Edukacja domowa w praktyce*, [w:] *Edukacja domowa w Polsce...*, *op. cit.*

⁵ Przepisy dotyczące realizacji obowiązku szkolnego i obowiązku nauki poza szkołą zawiera art. 16 ust. 8–14 Ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, Dz.U. 1991, Nr 95 poz. 425.

Edukacja domowa praktykowana jest w wielu miejscach na świecie. Obecnie to bardzo popularny trend w Stanach Zjednoczonych. Między 1999 a 2009 rokiem liczba dzieci pobierających nauki w ten właśnie sposób w USA podwoiła się⁶. Co więcej, osoby korzystające w tym czasie z edukacji domowej w testach osiągały wyniki średnio o 35 punktów centylowych wyższe niż ich rówieśnicy z publicznych szkół. Obowiązek szkolny jest w Stanach Zjednoczonych krytykowany szczególnie przez liberałów. Uważają oni, że edukacja nie należy do zadań państwa i nie ma ono prawa zmuszać nikogo do korzystania z publicznego systemu kształcenia. Przy tym boją się negatywnych skutków masowego nauczania, wynikających z ujednoczenia i scentralizowania edukacji.

Również w Kanadzie nauczanie domowe przeżywa dynamiczny rozwój. Powołano tam Home School Legal Defense Association (Stowarzyszenie Prawnej Obrony Praw Edukacji Domowej), którego zadaniem jest ochrona praw rodziców i wychowawców do swobodnego nauczania swoich dzieci w domu. Także w Australii i Wielkiej Brytanii nauczanie domowe jest bardzo popularne. W pierwszym z wymienionych krajów liczbę uczniów w ten sposób pobierających nauki szacuje się na ok. 15 tys. W Irlandii z kolei prawo do edukacji domowej jest zapisane w konstytucji⁷.

Edukacja domowa w Polsce

Tradycje nauczania domowego w Polsce są bardzo silne. Warto wspomnieć chociażby o tajnym nauczaniu na wszystkich poziomach edukacji, dzięki któremu Polacy zachowali tożsamość narodową i zdołali przetrwać 123 lata zaborów i wykreślenia własnego kraju z map Europy⁸. Jak wiadomo, także podczas II wojny światowej, za czasów okupacji tajne nauczanie odegrało niebagatelną rolę. W świetle prawa nauczanie instytucjonalne i domowe zrównano dopiero pod koniec lat 20. XX w.

W 2002 r. zarejestrowano w Polsce Stowarzyszenia Edukacji Domowej, na czele którego stoi dr Marek Budajczak, pedagog, pracownik dydaktyczno-naukowy Wydziału Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu, a jednocześnie jeden z pionierów edukacji domowej w naszym kraju. W statucie stowarzyszenia czytamy, że jego celem jest:

- upowszechnianie edukacji domowej jako prawnie dopuszczalnej formy realizacji obowiązku szkolnego poza szkołą,

⁶ Na 75 mln dzieci w Stanach Zjednoczonych z edukacji domowej korzysta 1,5 mln. Dane za: K. Klinger, A. Wittenberg, *Skala edukacji w domu znacznie większa niż przypuszczano. MEN policzył dzieci poza systemem*, Forsal.pl, <http://forsal.pl/artykuly/861475,skala-edukacji-w-domu-znacznie-wieksza-niz-przypuszczano-men-policzyl-dzieci-pozu-systemem.html> [dostęp: 23.04.2016].

⁷ B. Olszewska, *Przyszłość edukacji domowej*, http://www.gazeta.edu.pl/Przyszlosc_edukacji_domowej-95_161-0.html [dostęp: 23.04.2016].

⁸ Wydano wówczas szereg podręczników zatytułowanych *Poradnik dla samouków*, wychodzących w latach 1898–1932 z inicjatywy wydawniczej Aleksandra Heflicha i Stanisława Michalskiego.

- podejmowanie inicjatyw mających na celu tworzenie stabilnych podstaw prawnych i organizacyjnych dla edukacji domowej,
- działanie na rzecz integracji osób i środowisk zainteresowanych ideą edukacji domowej oraz innymi formami edukacji alternatywnej,
- wszechstronna pomoc rodzicom decydującym się na kształcenie swoich dzieci w ramach edukacji domowej,
- działalność kulturalna i naukowa, działalność szkoleniowa i edukacyjna oraz charytatywna⁹.

Nauczanie domowe jest świadomym wyborem rodziców, którzy uważają, że jest to lepsza forma nauczania dla ich dzieci niż ustandaryzowane nauczanie w instytucjach oświatowych. Decyzja rodziców o nauczaniu domowym może wynikać z okoliczności życiowych. Jest ono szczególnie pomocne dla uczniów, którzy przez jakiś czas nie mają możliwości uczęszczać do macierzystej szkoły. Problem ten dotyka chociażby rodzin emigrantów.

Szacuje się, że pod koniec 2014 roku poza granicami Polski czasowo przebywało ok. 2320 tys. mieszkańców naszego kraju, z czego ok. 80% pozostawało za granicą co najmniej przez 12 miesięcy¹⁰. Według Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań 2011 ogółem 235,5 tys. dzieci, w wieku poniżej 24 lat, przebywało poza granicami Polski dłużej niż przez trzy miesiące¹¹. Edukacja domowa jest w takim przypadku najlepszym rozwiązaniem. Dzieci dalej są z rodzicami, lecz uczą się w innej – internetowej formule, a po czasie mogą wrócić do swojej macierzystej szkoły.

Nie każdy jednak czuje się na siłach, by podjąć się trudu nauczania domowego własnych dzieci. Edukacja taka wymaga zdecydowania, konsekwencji i bardzo dobrej organizacji. Życie przynajmniej jednego z rodziców staje się w pełni podporządkowane temu celowi. Co istotne, nie trzeba mieć wykształcenia pedagogicznego żeby podjąć się tego wyzwania. Choć z całą pewnością takie udokumentowane kwalifikacje są pomocne przy załatwianiu formalności i uzyskiwaniu zgody na uczenie dzieci w domu.

Warunki, które rodzice mają spełniać w kwestii nauczania domowego regulują stosowne przepisy. Kwestia edukacji domowej poruszona została w Ustawie o systemie oświaty z 19 marca 2009 r.¹² Artykuł 16 ust. 8 otrzymał w niej następujące brzmienie:

⁹ Statut Stowarzyszenia Edukacji Domowej, <http://www.edukacja.domowa.pl> [dostęp: 22.04.2016].

¹⁰ Informacja o rozmiarach i kierunkach czasowej emigracji z Polski w latach 2004-2014, GUS, 5.10.2015, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/migracje-ludnosc/informacja-o-rozmiarach-i-kierunkach-czasowej-emigracji-z-polski-w-latach-2004-2014,11,1.html> [dostęp: 22.04.2016].

¹¹ Gospodarstwa domowe i rodziny z osobami przebywającymi czasowo za granicą – w świetle wyników badania reprezentacyjnego przeprowadzonego w ramach NSP 2011, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/migracje-ludnosc/gospodarstwa-domowe-i-rodziny-z-migrantami-nsp-2011,12,1.html> [dostęp: 22.04.2016].

¹² Ustawa z dnia 19 marca 2009 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz o zmianie niektórych innych ustaw, Dz.U. 2009, Nr 56 poz. 458.

Na wniosek rodziców dyrektor odpowiednio publicznego lub niepublicznego przedszkola, szkoły podstawowej, gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalnej, do której dziecko zostało przyjęte, może zezwolić, w drodze decyzji, na spełnianie przez dziecko [...] obowiązku szkolnego lub obowiązku nauki poza szkołą.

W przypadku, kiedy rodzice oddają swoje dzieci do placówki szkolnej, zobowiązani są podpisać oświadczenie o „przejęciu” przez szkołę odpowiedzialności za edukację ich pociech. Decydując się z kolei na naukę w domu, sami przejmują na siebie ten obowiązek i biorą pełną odpowiedzialność za kierunek, w jakim poprowadzą swoje dzieci. Zgodę na pobieranie nauki w domu wydaje dyrektor szkoły z okręgu, do którego należy uczeń, zgodnie ze swoim miejscem zamieszkania. On także określa warunki, które rodzice są zobowiązani w takim wypadku spełnić.

Edukacja domowa a nauczanie domowe

W słownikach pedagogicznych można znaleźć termin „edukacja” rozumiany jako „świadome, zorganizowane działanie ludzkie, którego celem jest wywołanie zamierzonych zmian w osobowości człowieka”¹³; bądź „ogół procesów i oddziaływań, których celem jest zmienianie ludzi, przede wszystkim dzieci i młodzieży – stosownie do panujących w danym społeczeństwie ideałów i celów wychowawczych”¹⁴.

W nieco innym ujęciu prezentuje edukację R. Scharfenberg, według którego edukacja to „ciągły proces przekazywania wiedzy, umiejętności, systemów wartości i norm społecznych, dziedzictwa kulturowego danej społeczności z udziałem specyficznych instytucji społecznych, jakimi są szkoły, przedszkola i inne placówki”¹⁵.

Edukacja, łac. *educatio* ‘wychowanie’, ‘wykształcenie’ – to ogół czynności i procesów mających na celu przekazywanie wiedzy, kształtowanie określonych cech i umiejętności. Jest pojęciem, znaczenie szerszym, niż nauczanie, związanym z rozwojem umysłowym, intelektualnym, społecznym, moralnym oraz ogólną wiedzą człowieka. Te wiedzę w nauczaniu domowym dziecko zdobywa w znacznie szerszym stopniu niż w szkole, w zależności od świadomości, poziomu życia rodziców, możliwości, uczestnictwa w kulturze, dostępności do dóbr kultury oraz stylu życia.

Obejmuje nie tylko proces nauczania-uczenia się, także samokształcenie, pozyskiwanie wiedzy z różnych, szerszych niż w szkole, źródeł. Ponadto edukacja to proces związany z wychowaniem, tradycją, przyjmowaniem wzorów

¹³ W. Okoń, *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1989, s. 66.

¹⁴ W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 2001, s. 87–88.

¹⁵ *Polityka społeczna. Materiały do studiowania*, red. A. Rajkiewicz, J. Supińska, M. Książkowski, Katowice 1998, s. 149.

rodziny, wartości i zasad obowiązujących w danym środowisku rodzinnym. To kształtowanie umiejętności poprzez wspólne wykonywanie wielu czynności domowych, społecznych czy charytatywnych.

Nauczanie domowe to czynność przypisana rodzicowi, rozumiane jest jako przekaz wiedzy w warunkach domowych, w jakich prowadzone jest rodzinne nauczanie. Rolę nauczyciela pełni w tym przypadku rodzic.

Pojęcia edukacji domowej i nauczania domowego, stosowane są jako synonimy, używane zamiennie, bowiem pojęcia te są ze sobą spójne, aczkolwiek nauczanie domowe stanowi pojęcie węższe, mieszczące się w pojęciu edukacji domowej.

Plusy edukacji domowej

Rodzice, którzy podjęli decyzję o rezygnacji z pośrednictwa placówek szkolno-wychowawczych w nauczaniu ich dzieci, uzasadniają to tym, że oni sami są pierwszymi i najlepszymi nauczycielami swoich dzieci. Argumentują, że w zasadzie każdy, wykazując odpowiednie chęci i minimum umiejętności, może podjąć się tego zadania. Niewątpliwym plusem tej formy edukacji jest komfort psychiczny i poczucie bezpieczeństwa, jakie dziecku zapewnia dom rodzinny. Nie jest ono narażone na kontakt z obcym środowiskiem, na stres związany z rywalizacją i podleganiem nieustannej ocenie. Wielu uczniów okoliczności klasy szkolnej rozprasza do tego stopnia, że nie są oni w stanie w pełni korzystać z dobrodziejstw edukacji. Poza tym nauka w domu jest znacznie wydajniejsza, jeśli chodzi o ekonomię czasu, również dlatego, że rodzic nie musi tracić go na dyscyplinowanie własnego dziecka, sprawdzanie obecności, prac domowych i na inne zwykle szkolne czynności, które zabierają tak wiele cennych minut lekcyjnych.

Atutem nauczania domowego jest również to, że nie trzeba trzymać się ściśle programu nauczania. Dziecko może się uczyć wszystkiego, co je ciekawi i to w takim tempie, jakie jest dla niego najlepsze. Tu dotykamy jednej z największych bolączek zinstytucjonalizowanego systemu oświaty. Indywidualny rozwój dziecka jest w szkole często utrudniony, z racji liczebności klas, a także dzieci z różnorodnymi potrzebami i występującymi u dzieci dysfunkcjami, a nawet zaburzeniami zachowania. Dzieci zdolne muszą dostosować się do tych przeciętnych, a z kolei dzieci z dużymi brakami w edukacji mogą nie nadążać za klasą, przez co różnice w poziomie wykształcenia będą tylko wzrastać, pogłębiając tym samym frustrację dziecka mniej zdolnego i tłumiąc w nim chęć zdobywania wiedzy. Uczniowie są indywidualnościami, możliwościami, różnorodnymi zainteresowaniami, czy różniącym ich stanem zdrowia, zatem nie można oczekiwać od wszystkich jednakowo jednolitego, sprawnego działania. W edukacji domowej uczeń realizuje co prawda zagadnienia podstawy programowej, ale nie tak, jak zaplanował to nauczyciel, czy

autor programu, tylko w sposób najbardziej dla dziecka odpowiedni. Zdobyta wiedza i umiejętności są weryfikowane w trakcie obowiązkowych egzaminów.

Najwięcej trudności, z punktu widzenia rodzica nauczającego w domu, sprawia pogodzenie realizowania własnego programu nauczania z wymaganiami szkolnymi. Te ostatnie obejmują mnóstwo zagadnień, ale dotkniętych w sposób pobieżny, niekiedy jedynie mimochodem wspomnianych. Tymczasem dziecko, mając możliwość pogłębienia swojej wiedzy, czyni to z ogromną chęcią, zadając dodatkowe pytania i drążąc temat. W rezultacie może się okazać, że uczniowie w klasie szkolnej będą w stanie zrealizować więcej punktów programu, ale nie jest to równoznaczne z tym, że ich wiedza będzie głębsza. Często jest wręcz przeciwnie. Dodatkowym plusem nauczania domowego jest korzyść, jaką niesie ono dla samego rodzica. On również poszerza swoje horyzonty, poznaje nowych ludzi, czyta książki, na które być może w innych okolicznościach by nie trafił, podróżuje i zwiedza.

Organizacja wycieczek, które pozwalają poznać zagadnienia w sposób empiryczny, ze względów oczywistych jest w szkole bardzo utrudniona. Nie ma natomiast ku nim żadnych przeciwwskazań w przypadku nauczania domowego. Lekcje przyrody mogą odbywać się na świeżym powietrzu, lekcje historii – w muzeach, a języka polskiego – w bibliotece czy innych instytucjach kultury. Repertuar zajęć dodatkowych można dobrać *sticte* podług oczekiwań dziecka. Otrzymuje ono propozycję indywidualną, dostosowaną do swoich potrzeb i umiejętności, dzięki temu nie nudzi się, a co za tym idzie – szybciej oraz pełniej chłonie przekazywaną mu wiedzę. Ponadto tempo i czas pracy oraz odpoczynku, relaksu, dostosowane są w nauczaniu domowym do potrzeb konkretnego dziecka.

Niezwykle ważnym aspektem jest bliski kontakt emocjonalny dziecka z rodzicem, czułość i przywiązanie okazywane również w trakcie nauki. W szkole, nawet jeśli nauczycielowi uda się wzbudzić zaufanie dziecka i wypracować sobie uznanie w jego oczach, relacje na linii pedagog–uczeń muszą pozostać formalne i względnie „sztywne”. Jest to szczególnie trudne dla dzieci o dużej wrażliwości, które – by dobrze funkcjonować – potrzebują bliskiego kontaktu emocjonalnego i wsparcia. Co więcej w domu dzieci są mniej narażone na deprawację ze strony środowiska rówieśniczego. Nie mają styczności z oszustwem, ściąganiem, cwaniactwem. Nie są też świadkiem ani ofiarą przemocy słownej czy fizycznej. Oczywiście kontakty z rówieśnikami są podtrzymywane, ale mogą być o wiele bardziej selektywne – dziecko nie jest zmuszone do przebywania przez kilka godzin dziennie w jednej klasie czy nawet w jednej ławce z osobami, z którymi nie może się dogadać lub które mają na nie zły wpływ.

Tu warto wspomnieć o najczęściej wysuwany zarzucie pod adresem nauczania domowego, jakim jest brak kontaktu z rówieśnikami, osłabienie więzi towarzyskich i zaburzenie rozwoju społecznego dziecka. Przeciwnicy edukacji indywidualnej sugerują, że dziecko, które w ten sposób spędziło wczesne lata

swojego życia, może mieć w przyszłości problem z nawiązywaniem znajomości i koleżeńskich stosunków w miejscu pracy czy w środowisku, w którym się obraca. Tymczasem należy pamiętać, że dzieci uczone w domu nie przebywają tam pod zamknięciem przez całą dobę. Większość z nich uczęszcza na zajęcia dodatkowe, zapisuje się do kół zainteresowań, harcerstwa czy wreszcie ma swoich znajomych w miejscu zamieszkania. Często okazuje się, że to dzieci uczęszczające do placówek publicznych są mniej zainteresowane utrzymywaniem pozaszkolnych kontaktów z kolegami, ze względu chociażby na nieprzyjemności, jakie spotykają je w klasie.

Na koniec warto powrócić do wspomnianego już zagadnienia migracji. W sytuacji czasowej zmiany miejsca zamieszkania dziecko objęte nauczaniem indywidualnym nie jest zmuszone do ciągłego przystosowywania się do kolejnych, nowych placówek oświatowych. Kontynuuje naukę w zaciszu własnego domu, w towarzystwie rodzica, bez dodatkowych stresów i opóźnień związanych ze zmianą szkoły czy inną podstawą programową. Szczególnie w dobie szybko rozwijającej się technologii cyfrowej taka forma nauczania jest tym bardziej warta polecenia.

W niektórych krajach nauczanie domowe stosowane jest z powodu znacznego rozproszenia miejsca zamieszkania od szkoły np. w Australii. Ponadto w dobie Internetu, możliwości kontaktów elektronicznych, możliwe jest nauczanie na platformie. Tę formę edukacji wprowadza się także na uczelniach, jest ona atrakcyjna dla uczniów, studentów i nauczycieli. Wprawdzie nie jest to nauczanie domowe, ale edukacja w domu, co daje oszczędność czasu i możliwość właściwego korzystania z zasobów internetu.

Podsumowanie

Na zakończenie warto zastanowić się nad zadaniami, jakie stają przed szkołą w XXI wieku, kiedy coraz więcej rodziców ucieka od zinstytucjonalizowanych form nauczania i decyduje się na edukację domową. Otóż wydaje się, że przede wszystkim szkoła powinna dołożyć wszelkich starań, by chronić dzieci pozostające w domach przed dyskryminacją. Nie bez powodu jednym z najczęstszych zarzutów wobec nauczania domowego jest przedstawianie go jako izolującego dzieci od środowiska rówieśników. Taki sposób myślenia, świadomie bądź nie, przekazujemy młodemu pokoleniu, które postrzega uczące się w domach dzieci jako „inne”. Po stronie rodziców i wychowawców leży obowiązek przedstawienia edukacji domowej jako alternatywnej, nie gorszej, lecz często nawet bardziej atrakcyjnej formy nauczania. Również rodzice dzieci uczących się w placówkach oświatowych powinni być częściej i aktywniej włączani w proces nauczania własnych pociech. Dążenie rodziców do przejścia odpowiedzialności za kształcenie swoich dzieci winno zawsze spotykać się z przychylnością i pełną akceptacją oraz wsparciem ze strony placówek oświatowych.

To rodzina jest instytucją mającą największy, pierwotny mandat do wychowywania dzieci. Dlatego właśnie relacja rodzice–szkoła musi opierać się na wzajemnym szacunku i pomocy. Niedopuszczalna jest sytuacja, kiedy kompetencje nauczyciela podważane są przez rodzica w rozmowach z dzieckiem i odwrotnie – kiedy nauczyciel przejmując obowiązki rodzica i narusza jego autorytet w oczach dziecka. Również rodziców, decydujących się na nauczanie domowe, szkoła nie może pozostawiać samych sobie. Powinni oni móc liczyć na pomoc ze strony szkoły, chociażby w postaci materiałów dydaktycznych czy nawet szkoleń dla rodziców uczących dzieci w domu. W żadnym razie szkoła nie może zapominać o dzieciach nauczanych w takim trybie ani też gasić w ich rodzicach zapału, czy wręcz „walczyć” o powrót dziecka do nauczania instytucjonalnego, o ile nie istnieją ku temu obiektywne przesłanki, w postaci chociażby bardzo słabych wyników ucznia na okresowych egzaminach.

Sztywne systemy edukacji na wszystkich szczeblach nauczania powoli odchodzą w niepamięć. Zjawisko to widoczne jest nawet na uczelniach wyższych, gdzie forma wykładu ustępuje konwersatoriom, mentoringowi czy coachingowi. Wielu studentów jest niezadowolonych z masowego nauczania, prowadzonego w tradycyjnej formie, bowiem wymaga ono odpowiedniego przygotowania i aktywności. Pozostaje mieć nadzieję, że te tendencje obejmą w niedługim czasie także nauczanie szkolne i przedszkolne. Nie ulega jednak wątpliwości, że to właśnie indywidualne podejście do ucznia i wyjście mu naprzeciw przynosi lepsze efekty niż klasyczne przekazywanie wiedzy i promowanie przeciętności.